Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba

Mieli szczęście. Właśnie ich zabrał ze sobą Pan Jezus na Górę Tabor. A zabrał ich nie na podziwianie pięknych widoków, jakie rzeczywiście rozciągają się z tego miejsca, zabrał ich na podziwianie Boga. Ci trzej, na Górze Tabor, mogli podziwiać piękno Boga, piękno Pana Jezusa. Aż chcieli tam pozostać na zawsze, w tej namacalnej bliskości Boga. Jakoś tak łatwiej odczuwać bliskość Boga na łonie natury, wysoko w górach, gdzie wszystko jest takie piękne. Myślimy wtedy: Jaki piękny musi być On, Stwórca tego wszystkiego. Ale tam, wtedy, Chrystus nie chciał posłużyć się pięknem otaczającego świata, by ukazać piękno i wielkość Boga, chciał się posłużyć samym sobą, by ukazać Boga w pełni chwały: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Kto Mnie widzi, widzi i Ojca.* My też mamy wielkie szczęście, znaleźć się w gronie tych, którym Pan Jezus zapragnął siebie objawiać. To prawda, są chwile, że widzimy Go lepiej, wyraźniej, to znowu znika nam z pola widzenia, na tych nizinach życia. Chwile uniesienia, odczuwania bliskości Boga, wręcz namacalnie, przeplatają się w naszym życiu z chwilami doświadczenia Jego nieobecności, milczenia. Ale to nie On się zmienia, my się zmieniamy. Pan Jezus jest niezmienny w swojej miłości ku nam, w okazywanym nam miłosierdziu. Choć czasami warto wybrać się w góry. **[prob.]**

Wypłyń na głębię

Zbliża się czas Wielkiego Postu, zbliżają się Rekolekcje święte. Pan Jezus mówi dzisiaj do Piotra Apostoła i do każdego z nas: *Wypłyń na głębię.* Zarówno Wielki Post jak i Rekolekcje to dla wierzących okazja do pogłębienia wiary w Boga, ale też do pogłębionego spojrzenia na własne życie i powołanie. Piotr był przekonany, że zna siebie wystarczająco dobrze. Wiedział jakie są jego możliwości, gdzie jest ich początek i kres. *Niceśmy nie ułowili!* Choć pracowali całą noc, spenetrowali wszystkie znane sobie miejsca, w których zwykle była ryba. Tym razem się nie udało. Na brzegu, a więc u kresu ich ludzkich możliwości spotykają Pana Jezusa i otwierają się na Jego słowo: *Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!* Piotr, posłuszny Panu Jezusowi, spełnia Jego polecenie i zarzuca znowu sieci. Potem następuje obfity połów ryb. Wiara to jest posłuszeństwo człowieka wobec objawiającego się Boga, wobec Jego słowa. Chrystus jest Słowem Ojca, który nieustannie do nas przemawia i na różny sposób nam się objawia. Pan Jezus nie wyręcza Piotra, a mógł tak postąpić i uczynić cud. Znowu, jak wtedy w Kanie, Pan Jezus posługuje się ludźmi, korzysta z ich możliwości (ręce, umysł, wola), i oczekuje od nich posłuszeństwa wiary. Przez Rekolekcje możemy znowu poznać, jak wielkie są te nasze ludzkie możliwości, gdy połączymy je z żywą wiarą. **[prob.]**

Miłość wszystko przetrzyma

Trudne słowa, jak zresztą cały *Hymn o miłości* św. Pawła Apostoła. *Musisz to przetrzymać!* – co to właściwie znaczy? I co przetrzymać? To jasne, nie jest to rada na chwile łatwe, przyjemne, radosne. Tu mówimy: korzystaj, ciesz się, dziękuj. Przetrzymać można różne rodzaje cierpienia: duchowego, fizycznego, psychicznego. Musisz przetrzymać u dentysty, jak pani stomatolog wierci i wierci, ale potem ulga, ząb wyleczony, pełny komfort. Trudniej przetrzymać, jak ktoś cię obraża, w dodatku ktoś tobie bardzo bliski: oczernia cię, pomawia, mówi oszczerstwa, a ty nawet nie potrafisz się obronić. Tak, tu to słowo: *przetrzymać,* zaczyna coś znaczyć. Trzeba to przetrzymać. *Miłość wszystko przetrzyma.* Jaka miłość? Miłość do tego, kto cię krzywdzi. Owszem, ale jeszcze bardziej miłość do Tego, który to wszystko już przetrzymał, a nawet jeszcze więcej. Twoja miłość do Pana Jezusa pomoże ci przetrzymać nawet najgorsze doświadczenia, jakie człowiekowi mogą być zadane. I tak od dentysty, poprzez doświadczenia natury psychicznej, dochodzimy do najgłębszego czyli duchowego znaczenia słowa: *przetrzymać.* Tylko w Bogu, tylko w miłości do Pana Jezusa człowiek jest w stanie wszystko przetrzymać. *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy… miecz?*

[prob.]

Duch Pański spoczywa na Mnie

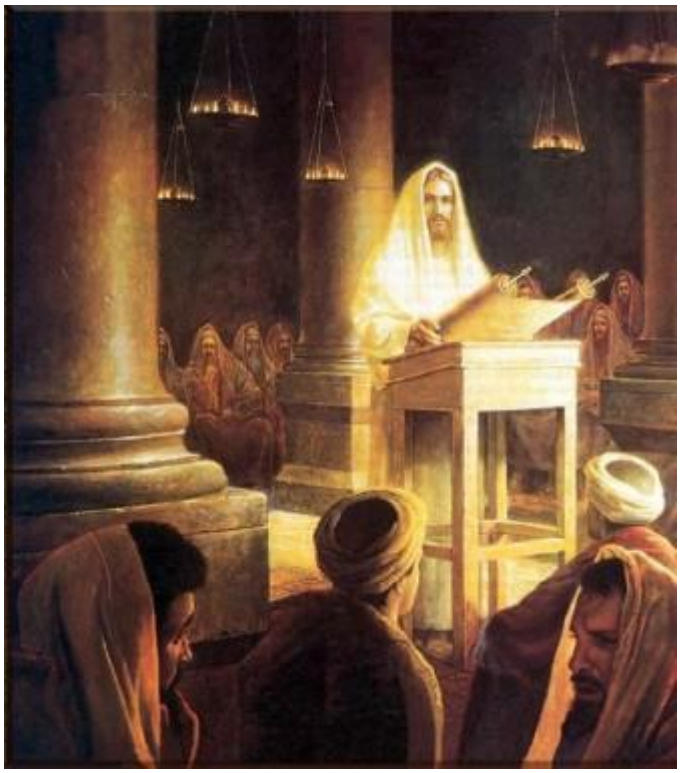

Ludzie lubią powoływać się na różne znajomości i kompetencje. Że osobiście spotkali kogoś znanego, rozmawiali z nim, dostali nawet jego autograf, że w ich mocy jest to czy tamto, np. mogą *coś załatwić* albo potrafią *kogoś załatwić.* Uczeń Chrystusa, chrześcijanin, może się chwalić najpiękniejszą znajomością, znajomością Boga. Uczeń Chrystusa, chrześcijanin może niewiele, jest słabym, ułomnym człowiekiem, jak każdy. Jednak jest dzieckiem Bożym, które dziedziczy wszystko po Ojcu. Chrześcijanin nie potrzebuje autografów Ojca, nosi Jego rysy, jest przecież Jego dzieckiem, Jemu podobnym. Nosi moc Ojca w sobie: *Duch Pański spoczywa na Mnie.* Moc Ducha Świętego jest mocą Boga Ojca w nas, i mocą Pana Jezusa, naszego Odkupiciela. Pan Jezus mówiąc: *Duch Pański spoczywa na Mnie*, wyraża w ten sposób świadomość Syna, umiłowanego przez Ojca. Do tych słów mamy prawo również i my: Duch Boga samego spoczywa na tobie mamo, ojcze, kapłanie, małżonku – na każdym ochrzczonym. To powód do wielkiej radości. *Wystarczy ci mojej łaski* – mówi nam Pan Jezus ustami św. Pawła. Panie, Boże, zrób coś, byśmy się ani nie załamywali zbyt łatwo, ani też nie popadali w chore zadufanie, które przecenia swoje możliwości. Daj nam w naszej codzienności odczuć Twoją bliskość i Twoją moc. **[prob.]**

Małżeństwo

Może byłoby lepiej, gdyby tę krótką refleksję o małżeństwie napisał ktoś *od środka*, a więc jakiś małżonek. Zawsze powtarzam, nikt lepiej nie rozumie małżonków, niż oni sami siebie, nawet gdy mówią, że nie potrafią się ze sobą porozumieć (a to też jest jakiś ważny aspekt w szukaniu wzajemnego porozumienia). Pan Jezus mówi: *Nie wszyscy to pojmują, lecz jedynie ci, którym jest to dane.* Małżonkom trudno pojąć mężczyznę, który wybrał stan kapłański albo kobietę, która wybrała stan zakonny, w dodatku surowy, klauzurowy. Podobne kłopoty mogą się pojawić jakby w ?w drugą stronę?, gdy próbujemy zrozumieć, jak to się stało, że ta kobieta wybrała właśnie tego mężczyznę, a on właśnie tę kobietę, i to na całe życie. My tego nie musimy rozumieć. Ważne, że oni sami wiedzą dlaczego są razem, dlaczego wybrali wspólną drogę, że czują się ze sobą dobrze, a nawet coraz lepiej. Kapłaństwo to wielka tajemnica Bożego powołania, ale również małżeństwo można zrozumieć tylko w tym samym świetle, tj. w świetle tajemnicy Bożego powołania.

Panie Boże, daj dużo siły wszystkim małżonkom, którzy pewnego dnia zaprosili Ciebie i Twoją Matkę na swoje wesele. Panie Jezu, umacniaj ich we wzajemnej miłości i zrozumieniu. Bo to oni są, zaraz po Tobie, prawdziwą elitą tego świata. Przez nich, przez ich piękną miłość, objawiasz Siebie światu. **[prob.]**

Chrzest – Cud wiary

Proszę Księdza, teraz już jestem spokojna, bo moje dziecko zostało ochrzczone. Skąd ten nadzwyczajny spokój? Przecież dziecko zostało już gruntownie przebadane, przeszło wszelkie konieczne szczepienia, lekarze dali mamie wszystkie niezbędne rady: jak trzymać, co podawać, czego unikać, kiedy następna wizyta u lekarza. Jakie papki robić, jakie smoczki, jakie mleko? A kochająca, wierząca mama i tak mówi, że dopiero teraz jest naprawdę spokojna, bo jej dzieciątko zostało ochrzczone. Dziecko otarło się o wielu lekarzy, a w chrzcie poznało swego Uzdrowiciela. Otrzymało piękne ciuszki, a w chrzcie zostało przyobleczone w białą szatę, płaszcz Zbawiciela. Wreszcie, przez sakrament chrztu dzieciątko otrzymało godność dziecka Bożego; to jest mój syn umiłowany, to jest moja umiłowana córeczka – mówi Pan Bóg w misterium sakramentu chrztu świętego. Teraz już lepiej rozumiemy spokój chrześcijańskiej mamy, która jak Bóg w niebie, całuje swoje ochrzczone dzieciątko. Jak wielka jest tajemnica chrztu świętego, jak wielkie bogactwo darów w życie dziecka wnosi ten pierwszy sakrament. To prawda, życie jest wielkim darem, największym. Ale jeszcze większym jest dar życia Bożego, dar wiary w Jezusa Chrystusa, dar przyjęcia do wspólnoty Kościoła świętego. To wszystko człowiek otrzymuje na chrzcie świętym. **[prob.]**

Wiara poszukująca

Trzej Królowie nazywani też Mędrcami ze Wschodu to ludzie otwarci, poszukujący prawdy, szukający Boga żywego. Pokonują wielkie odległości, by odnaleźć nowonarodzone Dziecię. Odkrywanie Boga to życiowa przygoda ludzi otwartych; z jednej strony prostych pastuszków, którzy z pośpiechem idą do Betlejem, by zobaczyć, co się tam wydarzyło, a z drugiej światłych Mędrców, którzy kierując się blaskiem gwiazdy docierają w końcu, nie bez przeszkód, do celu swej drogi: Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. Można by powiedzieć w tym miejscu: błogosławieni ludzie otwarci, poszukujący, albowiem w ich otwartości, w ich szukaniu jest już obecny Ten, którego szukają, na którego się otwierają. Odwiedziny kolędowe to czas ludzi otwartych na Pana Boga, ale to także czas ludzi uporczywie zamykających swoje domy, swoje serca na prawdę Ewangelii. Niby to nic takiego szczególnego, a jednak i tutaj dochodzi do głosu bądź to prosta otwartość, szczera chęć udostępnienia Bożemu Dziecięciu wszystkich zakamarków swojej egzystencji, bądź też swoista obrona swojej prymitywnej niewiary, przy pomocy dowolnych chwytów i argumentów, nawet tych najgłupszych. Święci prości Pastuszkowie, dostojni Mędrcy ze Wschodu, przekonajcie sami wszystkich zamkniętych krętaczy. [prob.]

Rodzina Nasza – Święta

Dla każdego człowieka ta pierwsza, naturalna rodzina jest gniazdem, punktem odniesienia, szkołą wiary i wartości. Pierwsza, bo potem ludzie zakładają swoje własne rodziny, czasami wchodzą do nowej rodziny zakonnej, parafialnej, itd. Spojrzenie mamy, smak przygotowywanego obiadu, wszystkie domowe zapachy i smaki, zachowanie ojca, jego niepowtarzalne reakcje, temperament. Wspólne przeżywanie wiary: niedzielne wędrówki do kościoła na Mszę św., na nieszpory, na świąteczne pasterki i rezurekcje. Wszystko to ludzie zabierają ze sobą w życie, czasami tylko jako wspomnienia, nieraz jako wzór, który chcieliby naśladować w swoim nowym życiu. Bo dom, który stworzyli nam rodzice, ciągle jest dla nas oparciem i schronieniem w naszych wędrówkach przez świat. Dzisiaj kiedy wspominamy Świętą Rodzinę z Nazaretu, dziękujemy Bogu za ciepło domu rodzinnego; za matkę i ojca, za rodzeństwo, z którym wychowywaliśmy się, za tę jedyną swego rodzaju szkołę życia, której nic nie jest w stanie zastąpić. Wszystko tam było, czego życie potrzebuje. Rodzina – niczym nie można jej zastąpić. Tym też kierował się Bóg Ojciec, gdy dla swego Syna wybrał właśnie taki sposób przygotowania się do życia na tym świecie i spełnienia dzieła zbawienia. Rodzino Święta, w Tobie i nasze rodziny odkrywają swą świętość. [prob.]

Radujcie się!!!

Powiedzieć dzisiaj: Raduj się, radujcie się! to rzecz niebezpieczna, bo można być uznanym za szaleńca, dalekiego od rzeczywistości. Bo z czego tu się cieszyć? Ceny rosną, opłaty rosną, życie coraz droższe, i jak tu się cieszyć. Rzeczywistość, w której żyjemy, nie daje nam zbyt wielu powodów do radości. Mimo to Jan Paweł II zachęcał: Jestem radosny, wy też bądźcie. Wierzymy mu, choć trudne to zadanie! A jednak, kto nie odczuwa radości, nie jest nic wart. Radość tkwi nie w rzeczach, ale w głębi naszej duszy – pisze św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Być może jesteśmy tacy smutni, ponurzy, bo upatrujemy nasze radości wyłącznie w rzeczach, nie w sobie. Potrafimy się cieszyć z nowych pończoch, a nawet z sztucznych zębów, które nam pasują. Ale mimo to nasza radość nie jest w naszej nowej szczęce, ale w rozradowanej duszy. Kiedy św. Paweł zachęca nas dzisiaj do radości, to ma na myśli radość z bliskości Boga: Pan blisko jest. Czy umiemy się jeszcze cieszyć tym rodzajem radości? Tyramy gdzie się tylko da; bo jeszcze by trzeba to i tamto, jeszcze tylko ten rok? I tak czas leci, życie ucieka. Ale i tak nie jesteś nic wart albo tylko niewiele, jeśli upatrujesz swoją radość w rzeczach, nie w duszy, w sercu. Święty czas Adwentu pomaga nam w układaniu życia, w układaniu powodów naszej radości. Naszą największą radością jest Chrystus, którego nosimy w naszej duszy. [prob.]

… w każdej modlitwie

List św. Pawła do Filipian, który usłyszymy dzisiaj w drugim czytaniu, jest bardzo osobisty, pełen czułego zatroskania. W końcu Apostoł pisze do swoich bliskich, do tych, których pozyskał dla Chrystusa, tak jak on sam został pozyskany przez Jezusa pod Damaszkiem.

My przecież też modlimy się za naszych bliskich. Za każdym razem, gdy się spotykamy, mówimy im: Zawsze, w każdej modlitwie myślę o tobie, o was. Mówimy tak naszym dzieciom, które już dawno odjechały w odległe strony. Martwimy się, czy ich wiara, którą tutaj kiedyś żyli, jest w nich nadal żywa, w ich rodzinach, w sercach ich dzieci. Człowiek, który naprawdę się modli za swoich bliskich, robi dla nich najwięcej. Nawet gdyby tamci się z tego śmiali.

W tych dniach wiele mówi się o nowej ewangelizacji. Z wszystkich środków ewangelizacyjnych modlitwa jest środkiem najważniejszym, najbardziej skutecznym. Modlić się za córkę na studiach, za syna, który jakoś nie myśli o uporządkowaniu swojego życia, za młodych małżonków, którzy jakoś nie mogą doczekać się potomstwa, za rodziców, aby wykorzystali dobrze rodzicielską mądrość, za słabych w wierze, którzy balansują, niepewni. Jest tak wiele ważnych spraw, jak bogate jest nasze całe życie. Dlatego zawsze, w każdej modlitwie należy do Boga zanosić wytrwałe błagania i dziękczynienia nie tracąc ufności. [prob.]